

Fritz Hochwälder nie nale-
ży do znanych dramatur-
gów w Polsce, mimo — że
dużo przed 20 laty czeszy
pobratymcy wystawili na
jednej ze scen Pragi jego
wczesną komedię *Hotel du Com-
merce*. Austriak z pochodzenia,
mieszka stale w Zurychu —
i tam też napisał wszystkie swo-
je sztuki, poczynawszy od *Esther*
(1940 r.), a skończywszy na *Ma-
liniarzu i Rozkazie* — które uzy-
skały rozgłos poprzez teatr Eu-
rowizyj. Stąd też i wzrastające
zainteresowanie jego twórczością
objęło przede wszystkim sceny
teatralne na Zachodzie. Hoch-
wälder poświęcił się głównie
dramatopisarstwu — historycznemu,
ale w ostatnich latach coraz
częściej zajmuje go tematyka
współczesna — a nawet społeczno-
polityczna. Właśnie utworem
z tego kręgu jest *Maliniarz*.

Autor — emigrant polityczny
czasów hitlerowskich — nawią-
zuje w tej tragifarsie do aktual-
nej sytuacji politycznej na tere-
nie Niemiec zachodnich, gdzie z
coraz większą swobodą szerzą
się nastroje odwetowe i gdzie
w ramach legalności życia poli-
tycznego, przy jednoczesnym za-
kazie działania KPD — do gło-
su dochodzą elementy skrajnie
prawicowe, faszystowskie, spod
znaku NPD.

Jak wspominałem, Hochwälder
wyemigrowawszy z kraju, nie
przestał być, ani czuć się —
Austriakiem. A także nie pozos-
tał obojętny na fakty, jakie w
jego ojczyźnie, pomimo upływu
tyłu lat, wprowadziła aneksja
hitlerowska. Fakty te nie przemi-
nęły bez echa w psychice nie-
których ludzi, czynnie ongiś po-
pieraających ruch ideowy NSDAP
— a potem w okresie „ogólno-
niemieckiej wspólnoty” III Rze-

strony jej protektorów amery-
kańskich oraz bezsilę (czy ra-
czej niechęć) w tłumieniu rady-
kalizmów prawicy — że ich
własne postawy ideowe bynaj-
mniej nie poszły w zapomnienie;
że mogą się jeszcze przydać i
wypełnić zadanie: ponownego
zmiążdżenia głupawych libera-
łów, aby później wyruszyć —
jak za dawnych lat — przeciw
„żydo-komunie”...

Na tej kanwie oparł Hoch-
wälder akcję *Maliniarza*.
Toczy się ona zresztą kilka-
ma nurtami, z których dwa ma-
ją zasadnicze znaczenie dla wy-
mowy całości sztuki. *Maliniarz*
jest poszukiwanym przez sądy,
eesowskim oprawcą z obozu za-
głady — działającym ongiś w
okolicach miasteczka. Jednocze-
śnie dla byłych nazistów, *Maliniarz*
to postać niemal legendar-
na w swej grozie. Postrach złą-
czony z uwielbieniem. A na do-
datek „współwłaściciel” skarbu,
wykorzystanego przez pomniej-
sze plotki hitlerowskie na ich
nowej drodze życia powojenne-
go. Obawa przed spotkaniem
tego człowieka oraz prawie ma-
gnetyczne poczucie przestępczej
solidarności wywołują w daw-
nych hitlerowcach ich marzenia,
pozwalają im podnieść głowy i
przeżywać jeszcze raz wizję po-
wrotu starych czasów. Równole-
gle do tego, politycznego wątku,
rozwiła autor intrygę sensacyj-
no-kryminalną, polegającą na
komedii omyłek, bluffie i farso-
wym rozwiązaniu całej historii.
A, że historia *Maliniarza* została
również nakreślona pogrubioną
linią — otrzymujemy w sumie
malowidło tragifarsowe. Jest ono
obliczone przede wszystkim na
odbiorcę niemieckiego i austriac-
kiego — toteż ów ton półjarmar-
cznych, półsensacyjnych przeja-

Jerzy Bober

TEATR

»MALINIARZ«

szy działających z taką gorliwo-
ścią, terrorem i przy pomocy
zbrodni — w formowaniu „no-
wego porządku” europejskiego
podczas wojny, na różnych tere-
nach okupowanych krajów — że
trudno byłoby nieraz odróżnić
typowego hitlerowca niemieckie-
go od austriackiego. Jedni i dru-
dzy prześcigali się w dodawaniu
do ponurego obrazu typowości
bestialstwa — najstraszniejszych
cech antyludzkich.

Nie bez przyczyny wybrał
Hochwälder, jako tło swego
utworu — małe, górskie —
jak gdyby przygraniczne miaste-
czko austriackie, gdzie łączność
z sąsiednią NRF — tym łatwiej
prowokuje do zbliżeń w imię
dawnej jedności ideologicznej.
Ten światek małomiasteczkowy
nie różni się od podobnych
świątków drobnomieszczańskich
Bawarii, czy innych obszarów
dzisiejszej NRF — gdzie pod
maskami spokojnych, dobrodusz-
nych i zdemokratyzowanych
obywateli — ukrywają się byli
członkowie SS i funkcjonariusze
NSDAP, którzy nadal czekają na
znak od nowego *führera*, aby
stanać karnie w ordynku i po-
maszerować pod neofaszystow-
skimi sztandarami — po dawną
władzę. Obojętne, kim są dzisiaj
— czy przedsiębiorcami wzboga-
conymi na cudzym, zagrabionym
podczas wojny dobytku, czy kup-
cami — których *business* wy-
rósł na odkopanych lub wydo-
bytych z dna jezior skarbach,
porzuconych przez uciekające
jednostki SS — czy wreszcie nic
nie znaczącymi plonkami bur-
żuazyjnej społeczności, którym
kiedyś blask munduru i nawet
najdrobniejsza funkcja hitlerow-
skiej organizacji — torowały
drogę do poczucia siły, albo po-
zwalały wzbudzać lęk i cieszyć
się skrawkiem władzy.

Oto maszyna ęsknot wyko-
lejeńców, awanturników, kacy-
ków i przegranych ambicjonerów
politycznych. Dwadzieścia lat
niczego ich nie nauczyło. A mo-
że właśnie nauczyli się — obser-
wując „cudy gospodarze”, po-
litykę odwetu i remilitaryzacji,
tolerancję sądów wobec mniej-
szych i większych przestępców
wojennych, poparcie dla NRF ze

skrawień utrafiła w styl kabare-
towo-groteskowy niemieckiego
teatru lat trzydziestych. Jakby
plakatowego ośmieszania zna-
czeń, które w naszych oczach je-
dnak stają się osłabieniem i de-
klaratywnością akcentów utworu.

W Teatrze Rozmaitości — ko-
medie Hochwäldera wyre-
żyserowała *Halina Gryla-
szewska*. Należy jej, jako dyrek-
torowi teatru, wyrazić uznanie
za wybór sztuki, za wycucie
aktualności tematu. Wreszcie —
za nasykanie repertuaru scenicz-
nego — treściami politycznymi.
Natomiast w reżyserii *Malinia-
rza* dopatrywałbym się nieco
nadmiernego ładunku publicy-
styki, co nie zawsze najlepiej
służy artystycznej wymowie
spektaklu. Myślę, że śmiało moż-
na zrezygnować z nazbyt ekspo-
nowanej groteskowości — na
rzecz spokojniejszej nuty kome-
diowej. Co — jako kontrast z
często krzykliwym tekstem —
dałoby, wbrew pozorom — wy-
razistsze efekty.

Przedstawienie otrzymało świe-
tną oprawę plastyczną, autor-
stwa Jerzego Jeleńskiego — po-
zwalającą rozegrać sztukę jed-
nocześnie w dwóch planach, przy
zachowaniu jednolitego charak-
teru dekoracji, oddającej nastrój
i stylowość typowej gospody ty-
rolsko-bawarskiej. Również i ob-
sada *Maliniarza* została dobrana
starannie, a na scenie zobaczyli-
śmy znów kilka nowych twarzy
ze stałe polepszającego się pod
względem warsztatowym — ze-
społu aktorskiego. Zachęcająca
(także dla innych scen!) prakty-
ką staje się gościnne wypożycza-
nie aktorów — w tym wypadku
Wojciecha Łodyńskiego ze Stare-
go Teatru, który zagrał w do-
brym tonie komediowym rolę
jednego z byłych hitlerowców,
dyrektora szkoły.

W spektaklu wystąpili — na
ogół z powodzeniem: *Irena Or-
ska*, *Halina Przybylska*, *Wiktor
Gruszecki*, *Marian Gamski*, *Zbi-
gniew Roman*, *Ferdynand Solow-
ski*, *Eugeniusz Fedorowicz*, *Jer-
zy Bączek*, *Aleksander Polek*
i debiutujący na scenie *Rozmai-
tości* — *Maria Rabczyńska* oraz
Zbigniew Korepta.